

Wiosenny realizm liryczny

Łukasz Grodziński

Ostatni numer „**Dekady Literackiej**” (5–6/2009) wydany w minionym roku to alegoria przedwiośnia. Składa się bowiem z elementów kapryśnie przeciwstawnych, obiecująco niekompatybilnych, które jasną stroną świata przesłaniają – pozwólmy sobie na celową przesadę – mrokiem. Dwumiesięcznik ukazał się pod hasłem „Gry i zabawy w literaturę”. Zgodnie z zapowiedzią, w pierwszej części dominuje tematyka dotycząca szeroko pojętej kategorii komizmu. W artykule wstępnym Tomasz Cieślak-Sokołowski grubą kreską szkicuje związki, jakie kształtowały się od czasu romantyzmu do współczesności pomiędzy literaturą a kategorią gry. Krzysztof Biedrzycki omawia grę sensu i nonsensu w poezji Stanisława Barańczaka. Poważna literaturoznawcza refleksja nad wspomnianymi problemami została ozdobiona „Zabawami literackimi polonistów”. Znajdujemy tam wiele pastiszów literackich napisanych przez znanych uczonych. Druga część krakowskiego dwumiesięcznika przynosi całkowitą zmianę tonacji. Oto nagle w artykule, którego tematem jest liryka Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego, czytamy, że autor „Dziejów rodzin polskich” lamentuje w obłądnym rytmie, ciągle powtarzając, co odeszło, kto umarł i czego znów nie ma. Grzegorz Krzymianowski w recenzji książki Thomasa Bernharda „Zaburzenie” informuje, iż narrator pielgrzymuje od trupa do trupa ze swoim ojcem – lekarzem, który staje się tym samym przewodnikiem po przenikniętej „fetorem gnijącej padliny” dolinie Puschach.

Paweł Dunin-Wąsowicz w „**Lampie**” (12/2009) powiadamia o przyczynach, które skłoniły go do nie zamieszczenia przeglądu prasy w dwóch ostatnich numerach periodyku: nie było przeglądu czasopism, bo nie za bardzo było o czym pisać. Niestety, słowa te można również odnieść do grudniowego wydania „Lampy” i parafrazując Wąsowicza powiedzieć – nie ma czego czytać. Trudno bowiem uznać za szczególnie cie-

kawą przydługawą historię dziewięczonego zespołu, kulisy funkcjonowania znanego warszawskiego klubu muzycznego. Pozostaje proza. Eginald Schlattner to sprawdzona marka, a pisanie o jego utworach w kilku zdaniach jest bezcelowe. Poprzestańmy na stwierdzeniu, że próbka przedrukowana w „Lampie” stanowi zachętę do przeczytania całej książki.

„**Pogranicza**” (6/2009) piętnastą rocznicę ukazywania się na rynku zainaugurowały numerem tematycznym poświęconym podróżom. Naszą uwagę przykuła jednak rzetelna recenzja Barbary Limanowskiej poświęcona trylogii kryminalnej Stiega Larssona: [...] nie jest moim celem udowodnienie – pisze Limanowska – że Stieg Larsson był radykalnym feministą, choć analizując „Millenium” pewnie dałoby się taką tezę obronić. Chciałabym raczej zastanowić się nad fenomenem społecznym popularności „Millenium” i znaczeniem/wpływem wątków genderowych na tę popularność; i dalej postawić tezę, że Larssonowi udało się w mistrzowski sposób skonstruować konwencjonalną mainstreamową powieść kryminalną, która jednocześnie nie rezygnuje z wprowadzenia wątków genderowych. Jako ważny atut powieści szwedzkiego autora recenzentka wymienia fakt, iż zestawiając cechy różnych postaci, Larssonowi udało się stworzyć bohaterów, którzy wywodzą się z wielu dobrze znanych konwencji, a jednocześnie wyposażeni są w cechy ożywczo nowe dla czytelników nieznanymi z literaturą feministyczną.

Jedni świętują, inni konkludują. Wydany w stylistyce nekrologu „**Portret**” (29/2009) jest ostatnim, w sensie ścisłym, numerem tego pisma. Pierwszą wzmiankę o olsztyńskim periodyku w naszym przeglądzie poświęciliśmy Markowi Parulskiemu. Pożegnajmy się więc z literacką Warmią zachętą do lektury tekstu tegoż właśnie autora, będącego recenzją książki Giorgio Agambena „Wspólnota, która nad-

chodzi”. Pierwsza teza wyprowadzona z książki Agambena godna odnotowania brzmi: Aby filozofia mogła pokonać syndrom „retorycznego koła” ponowoczesności i odzyskać zdolność „mówienia”, powrócić do funkcji „mocnej” krytyki rzeczywistości, musi zostać ponownie wpuszczona do jej krwiobiegu metafizyka. W jaki sposób może się dokonać owo przełamanie? Odpowiedzią może być nowa forma etyki, która jest szansą odnowy [...] ontologicznych podstaw życia zbiorowego. Problemem jest adekwatne zdefiniowanie owej wspólnoty, która po Auschwitz ulega nieznanym dotąd trybom myślenia o sobie.

Jeśli już mowa o Agambenie, to sygnalizujemy, iż „**Literatura na Świecie**” (11–12/2009) zawiera esej krytyczny dotyczący włoskiego myśliciela. Jego omówienia dokonamy w następnym przeglądzie. Nadmienimy tylko, że Adam Lipszyc rozpoczyna swoje rozważania od efektownego porównania Agambena z Žižkiem: gwiazda Slavoja Žižka stopniowo blednie. Wiele natomiast wskazuje na to, że na topie jest Giorgio Agamben. Więcej w następnym „Czasie Kultury”.

Jerzy Andrzejewski znalazł się tam, gdzie żaden pisarz trafić nie chce – w literackim czyścisku. Dlatego na zadane przez Dariusza Nowackiego w „**Kwartalniku Artystycznym**” (4/2009) pytanie, czy „Teraz na niego zagłada”, odpowiedź może być niestety pozytywna. Zgodzić się również nam przyjdzie z opinią Nowackiego, że próby ujęcia twórczości autora „Bram rajy”, które podnoszą kwestie jego homoseksualizmu do rangi kategorii interpretacyjnej, nie mogą stanowić poważnej oferty intelektualnej: Propozycja Tomasika jest interesująca, ale rozbija się o pewien problem. Na jakiej bowiem zasadzie to, co „coraz bardziej zapomniane i oceniane jako anachroniczne”, miałyby nabrać nowego blasku? Trudno odnieść się do zapisków, których się nie +

widziało, czy opierać się na zapewnieniach Synoradzkiej, że nieznanne pisma intymne Andrzejewskiego pełne są pikanterii, można natomiast pomyśleć o tym, co zdeponowano w bibliotece. [...] Powstaje więc pytanie, czy na tym gruncie, stosując tę samą metodę, można udzielić wsparcia Andrzejewskiemu. Dość to wątpliwe, zwłaszcza jeśli ma się w pamięci swoisty falstart, a może i wpadkę, jaką było ogłoszenie w 2003 roku „Dziennika paryskiego” [...] korespondencji pod każdym względem rozczarowującej, wobec której zdystansował się nawet autor wstępu i opracowania (Wacław Lewandowski). Oto okazało się nie pierwszy już raz, że klucz biograficzny nie zawsze pasuje do tego zamka, nazywanego literaturą.

Widmo realizmu krąży nad literaturą. Ów twór, a może trafniej byłoby powiedzieć: nadużywany straszak, stosowany na niektóre próby odejścia od potocznej „normy” literackiej, interesująco diagnozuje Krzysztof Uniłowski w „Opcjach” (3/2009): Można powiedzieć, że w systemie dwudziestowiecznej kultury powtarzające się wezwania do realizmu były symptomem postaw i tendencji retardacyjnych, przeciwstawiających się radykalizmowi awangard, zarówno jeśli chodzi o ich aspekt konstruktywistyczny (utopie estetyczne, komunikacyjne, społeczne), jak też – aspekt negatywny, krytyczny, demistyfikatorski (krytyka i destrukcja pojęcia sztuki) [...]. Uniłowski następnie podkreśla niemożność, nawet pewną niestosowność w oczekiwaniu na właściwe wypełnienie realistycznej obietnicy. Krytyk słusznie nakłada na ten termin piętno populizmu, które objawia się w formie myślowego uniku, czynionego kosztem wysiłku zrozumienia innego, nowatorskiego konstruktu artystycznego. Czyni też uwagi o obecności tej kategorii w najnowszej literaturze polskiej: Mit realizmu – konstatuje śląski badacz – jako złotej epoki literatury (zwłaszcza powieści) odezwał się bardzo donośnie w prozie

małych ojczyzn lat 90., będąc ważnym składnikiem programu idealizującego kulturę mieszczańską końca XIX wieku z racji integralności, ideologicznego umiarkowania, docenienia stabilności, osiadłości i posiadania.

Artykuł Liliany Bieszczad „Koniec awangardy a przełom postmodernistyczny” jest jednym z kilku dotyczących awangardy w poświęconym tej tematyce numerze „Tekstualiów” (3/2009). Autorka w gęstym, intensywnie inkrustowanym naukowym słownictwem tekście ukazuje historię rozumienia kilku związanych z awangardą definicji, by dojść do przekonania, że fakt istnienia powiązań między neoawangardą a modernistycznymi metanarracjami nie musi jednak przesądzać o śmierci awangardy w postnowoczesności. Neoawangarda odzwierciedla problematyczność usankcjonowanych, dychotomicznych podziałów na sztukę nowoczesną i postnowoczesną, dywersyjnie podważa też opozycyjne myślenie w kategoriach modernizm – postmodernizm.

Nie może pretendować do miana sensacji wiadomości, że liryka Tkaczyszyna-Dyckiego staje się coraz częściej obiektem interpretacyjnego namysłu. Ciekawe, bo stosunkowo oryginalne podejście do poezji warszawskiego poety zaproponował wspomniany już w dzisiejszym przeglądzie Grzegorz Tomicki. Już tytuł jego tekstu zamieszczonego w „Kresach” (4/2009) – „Psychotyczna osobowość naszych czasów” – ujawnia przyjętą przez autora perspektywę. Psychoanalityczny kod został jednak utrzymany w odpowiednim natężeniu. Dowiadujemy się więc na wstępie, że dla operacji interpretacyjnych przeprowadzanych na poezji autora „Nenii” paradoks wydaje się pojęciem kluczowym – eo ipso kategorią otwierającą szansę typologicznym nacechowaniem – a jego dialektyczne właściwości stanowią światopoglądowy fundament tej liryki jako takiej. Tomicki zgrabnie

odwraca przyjęte za pewniki kategorie oscylujące wokół słowa „norma” i zauważa, że: sytuacja egzystencjalna podmiotu lirycznego tych wierszy, wydaje się sytuacją niespecjalnie odbiegającą od normy, a nawet w pewnym sensie reprezentatywną, charakterystyczną, znamioną [...].

„Odra” (2/2010) połowę swojej objętości złożyła na ołtarzu nowych mediów. Godny polecenia jest między innymi tekst Marcina Adamczaka o wypieraniu jednych technologii przez inne: Przede wszystkim niefortunne okazały się prognozy, że rozwój Internetu oraz różnego rodzaju przenośnych urządzeń umożliwiających odtwarzanie treści audiowizualnych, a wcześniej jeszcze rozwój DVD i wielokanałowej telewizji, przyniesie oślawioną i po wielokroć prorokowaną śmierć kina [...]. Rozwój nowych mediów miał też przynieść schyłek „kultury filmowej” nie tylko w wymiarze jej marginalizacji, lecz schyłku kina wysublimowanego i niszowego oraz tradycji i historii kina, kinofilskich zamiętów koneserów i znawstwa arkanów X Muzy, zagłuszonych przez głośny, globalny i zuniformizowany produkt przemysłu kulturowego. Tak się jednak nie stało między innymi dlatego, że wspomniane technologiczne żywioły – kino oraz wynalazki cyfrowe i Internet – rozpoczęły zgodną koegzystencję.

Do tej pory pomijaliśmy „Zeszyty Literackie” (4/2009). Tym razem jednak zrobimy wyjątek. Skłania nas do tego brak stosownej kody, dlatego w roli finalnych fraz wystąpią wyimki z impresji eseistycznej Marka Zagańczyka. Autor błądzi po urokliwych miasteczkach z dziennikami Tarkowskiego w rękę i uniesiony lirycznymi obrazami włoskich pejzaży notuje: Choć dawno minęło południe, miasto topnieje w słonecznym żarze. Powietrze jest ciężkie, nieruchome. Nic nie zapowiada chłodu. Tak jakby wszystko wokół – domy, drzewa, a nawet kamienie – miały spopielić się, zniknąć i odnaleźć swój kształt dopiero o zmierzchu. Dobranoc. ●



pismo tradycja
folkowe muzyka świata
i okolic

Gadki z Chatki

Jedynie w Polsce pismo o współczesnych inspiracjach folklorem i muzyką ludową:
muzyka, muzycy, wydarzenia, poglądy, wywiady, recenzje, zapowiedzi...
Dostępne w EMPIK-ach

Adres redakcji:
Gadki z Chatki
ACK UMCS „Gatka Żaka”
20-031 Lublin, ul. Radziszewskiego 16
tel., fax: +81 53 332 01 w. 114
e-mail: gadki@orion.umcs.lublin.pl
www.gadki.lublin.pl